

ZWIERCIADŁO

00-490 Warszawa
ul. Wiejska Nr 12

wydanie

1 6 Nr z dn. 17 -04-80

TEATR

665

Meta- codziennosc

Obejrzałem ostatnio w warszawskich teatrach dwa spektakle, które wydaje się wiele łączyć. Pierwszy z nich, dzieło coraz powszechniej uznanego dramaturga i reżysera, Helmuta Kajzara, to „Trzema krzyżkami”, rzecz wystawiona w Teatrze Małym. Po nie tak dawnej inscenizacji „Starej kobiety...” w Teatrze Narodowym, po wcześniejszej wizycie Teatru „Współczesnego z Wrocławia z „Głodomorem”, jest to kolejne dzieło Kajzara zaprezentowane warszawskiej publiczności. Tym razem, Kajzar wystąpił w roli podwójnej – jako reżyser i autor dramatu. Ale i utwory Tadeusza Różewicza, tak chętnie i często inscenizowane przez Kajzara, zawsze znajdowały w nim oryginalnego interpretatora, który potrafił w tekstach autora „Kartoteki” dobrać własną problematykę. Bez wątpienia teatr Różewicza wywarł na Kajzara znaczny wpływ; stwierdzają to liczni krytycy, a i sam autor „Trzema krzyżkami” przyznaje się do długów zaciągniętych u wrocławskiego pisarza. Jako twórca „postróżewiczowski”, zajmuje zatem Kajzar w naszej współczesnej dramaturgii miejsce w awangardzie.

Lecz oto okazało się, że i Kajzar ma już ucznia, który nań się powołuje i próbuje kontynuować dzieło „mistrza”. Jest nim Łukasz Burnat, który w sali na najwyższym piętrze Teatru Studio, tam, gdzie można jeszcze od czasu do czasu oglądać „Replikę”, przedstawił własną sztukę zatytułowaną „Chwila równowagi”. Autor rzecz nie tylko wyreżyserował, ale także opracował scenograficznie i muzycznie. W programie zaś zamieścił obszerny opis znaczącej – jak można domniemywać – przygody teatralnej: udziału w reżyserskim opracowaniu scenicznego pomysłu Helmuta Kajzara przygotowanego na Międzynarodowy Warsztat Teatralny w Scheersbergu. Z tego opisu wynika nawet podobieństwo formalne owej zrealizowanej przez Burnatą propozycji Kajzara do przedstawionej w Teatrze Małym sztuki „Trzema krzyżkami”.

Ten ostatni utwór złożony z wielu odrębnych sekwencji, jakby osobnych etiud, w których ci sami aktorzy pełnią różne role, wciela się w innych ludzi, łączy się jednak w całość jednolitą. To złączenie, wspólny ton spektaklu pojawia się nagle, aby już go nie opuścić i tylko raz wybuchnąć w kulminacyjnym momencie, w którym Jacek Kaczmarski śpiewa dramatyczną „Obławę”.

Bohaterem spektaklu, można rzec, bohaterem zbiorowym jest młodzież. Realia, w których akcja została osadzona, wskazują na Niemcy Zachodnie, lecz „Trzema krzyżkami” traktuje o sprawach i uczuciach uniwersalnych, o postawach czy rozterkach charakterystycznych dla młodych ludzi w wielu krajach. Sztuka mówi o buncie młodej generacji, o jej niechęci do świata urządnego przez dorosłych. Pokazuje kształtowanie się nastrojów, tworzenie zbiorowej solidarności, poczucia wspólnoty młodych. Bardzo bliska jest w tym ukazaniu zbuntowanej i niepokornej młodości

ci romantyzmowi i łatwo może się komuś wydać współczesną wersją „Dziadów” granych przecież na tej samej scenie.

Zainteresowania Kajzara obracają się jednak przede wszystkim wokół człowieka, jego sytuacji jednostkowej; społeczeństwo i rządzące nim mechanizmy, polityka stanowią tu tylko tło. Ponieważ zaś sylwetki bohaterów zarysowane są szkicowo, bardzo wiele zależy od aktorów. Oni muszą uokreślić swe postacie, wyposażać je w jakieś wyraźne cechy, nadać im piętno odrębności i swoistości. W luźnych strukturach dramatycznych Kajzara czują się dobrze tylko niektórzy aktorzy. Świetny okazuje się na przykład Wojciech Siemion, który grał tytułową rolę w „Starej kobiecie”, a teraz stworzył bardzo subtelną postać, emanującą nastrojem na całe przedstawienie. Ten aktor, który potrafi sam wypełnić scenę, u Kajzara bywa inny, bardziej ściszony, zagłębiony w siebie, ale i tak skupiający uwagę widzów.

„Trzema krzyżkami” można uznać za realizację estetycznej propozycji Kajzara, którą nazywa on „teatrem metacodziennym”. Unieważnione tu zostały reguły klasycznego teatru – zasada trzech jedności – czasu, miejsca, akcji, pomieszane ze sobą zwykłość i ostateczność.

Podobnie, jakby ulegając idei i poetyce teatru metacodziennego, skonstruował swe przedstawienie Łukasz Burnat. Wypełniają je nie-

mal bez reszty dialogi dwojga rozmówców: wuja i siostrzenicy, dialogi poetyckie, może nawet nieco nadrealistyczne. Świat Burnatą bliski jest także absurdałnej rzeczywistości Becketta. Zasadnicza akcja rozgrywana na łóżku i wokół łóżka ustawionego na sporym podwyższeniu została ujęta w ramy i przerywana jest od czasu do czasu metafizycznymi czy apokaliptycznymi wręcz fragmentami jakby przypominającymi o eschatologicznym wymiarze ludzkiego losu: choroby, śmierci, ostateczności. Zwykłość i codzienność zyskiwać ma więc u Burnatą postulowaną w programie teatralnym Kajzara metafizyczność.

O ile jednak przedstawienia Kajzara, zarówno inscenizacje własnych sztuk, jak i dramatów Różewicza, posiadają specyficzną urodę, jakiś rzadki w teatrze nastrój, który odbiera się niezależnie od wiedzy o estetycznym programie twórcy, o tyle intencje Burnatą pozostają tylko intencjami. Brakuje im „przedłużenia” w materii teatralnego spektaklu, nie przechodzą one, nie wpływają na rytm przedstawienia, ten rytm, który udziela się widzowi.

KRZYSZTOF PYSIAK

Teatr Mały. Scena Teatru Narodowego. Helmut Kajzar: „Trzema krzyżkami”. Reżyseria: Helmut Kajzar. Scenografia: Krzysztof Zarębski. Muzyka: Piotr Moss. Teatr Studio. Łukasz Burnat: „Chwila równowagi”. Reżyseria, scenografia, opracowanie muzyczne: Łukasz Burnat.

Scena z przedstawienia „Chwili równowagi” Łukasza Burnatą w Teatrze Studio.

